

## Maryja nasza Matka i Królowa

### Żłuby Jana Kazimierza

W 1656 roku król Jan Kazimierz w katedrze lwowskiej uroczystie uznał Matkę Bożą za Królową Polski. Było to w czasie potopu szwedzkiego, po zwycięskiej obronie Jasnej Góry przed Szwedami.

### Nabożeństwa majowe

Ojcem nabożeństw majowych był wyjątkowo na przełomie XVII i XVIII wieku jezuita o. Ansolani z Neapolu, który organizował w kaplicy królewskiej koncerty pieśni maryjnych, z bogostawstwem Najświętszym Sakramentem. W Polsce pierwsze nabożeństwa majowe zostały wprowadzone w 1838 r. przez jezuitów w Tarnopolu. W połowie XIX w. „majówki” odprawiane były już w wielu miastach, w Warszawie w kościele św. Krzyszpiana, w Krakowie, Płocku, Toruniu, Nowym Sączu Lwowie i Wrocławiu.

**Litania Loretańska**, która jest główną częścią nabożeństw majowych, powstała prawdopodobnie już w XII w. we Francji. Zebrane wezwania słały Maryję Pannę zatwierdził 11 czerwca 1587 r. papież Sykstus V. Swoją nazwę litania zawdzięcza włoskiej miejscowości Loreto, gdzie była bardzo popularna. Ze względu na to, że modlący się dodawali do niej własne wezwania, w 1631 r. Święta Kongregacja Obrzędów zakazała dokonywania w niej samowolnych zmian. W Polsce jest o jedno wezwanie więcej. W okresie międzywojennym, po zatwierdzeniu przez Stolicę Apostolską uroczystości Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, za zgodą papieża Piusa XI, do Litanii dołączono wezwanie "Królowo Polski".

### Wiele cech Maryi możemy naśladować

... "Kiedy jeszcze byliśmy mali – ... – mają być dla nas miesiącem wyczekiwanych, napełniających nasze serca uczuciami radości, świętości i czystości. I przez całe 31 dni oddawaliśmy cześć Maryi, przynosząc Jej kwiaty, przystrajając Jej ołtarze i urządzając dla Niej ołtarzyki w naszych domach. Nie brakowało też kwiatów duchowych.

Ale... ołtarzem Maryi, jest przede wszystkim nasza dusza. ... W jaki sposób pozwoli Maryi królowa? ... Jak możemy poprzez nasze życie pozwolić Maryi być nadal?

Wiemy, że Maryja jest nieskończenie wielka w ogromie swej miłości i innych cnót. Okrywaj ją one w Jej niezmiernym bólu u stóp krzyża. Są śpiewane w litanii loretańskiej: Ona jest najczystsza, dziewicza, najmiłsza. Jest ta, która tak bardzo zwała na głos Ducha Świętego, że nazwano ją Matką dobrej rady. Jest Panna roztropna, Panna mądra, askawca, wierna, zwierciadłem sprawiedliwości. Stolicą mędrości, przyczyną naszej radości. Jest tak obumarta dla spraw ziemskich, iż określa się ją naczyniem duchowym, tak skupiona, iż nazywana naczyniem poważnym. Jest mocna jak wieża i kości sioniowej.

A my? Powinniśmy tak być, by można było o nas powiedzieć podobne rzeczy. Jak to osiągnąć?

Znamy odpowiedź: przez to, że będziemy kochać Jezusa Opuszczonego (Jezusa, który woła do Ojca Boże mój Boże czemu? mnie opuści?) i przez to, że dożyjemy starości, by prawdziwie stać się dla nas stwierdzenie: „Znam tylko Chrystusa i to ukrzyżowanego”; przez to, że będziemy wszystko mieli za nic, a przywidywali wagę tylko do Niego, do Niego obecnego w cierpieniach, w wyrzeczeniach, w wysiłekach, jakie niesie z sobą praktykowanie cnót, szczególnie miłości do wszystkich braci, a zwłaszcza do nieprzyjaciół i do tych, którzy najbardziej Go przypominają.

A Nim będziemy jak Maryja: mocni w miłości, czysti, roztropni, młodzi, łagodni, wierni... Tak jak Ona będziemy „różnicą duchową”, gdy z naszego poka rozwiniemy się wiele pokoleń. Miłość do Jezusa Opuszczonego naszego Oblubieńca, uczyni nas matkami i ojcami wielu dusz. Jak Ona będziemy „domem ztym”, gdy będziemy nosić w sobie promieniującą jak zło obecność Jezusa Zmartwychwstałego. Będziemy „arką przymierza”, gdy nie zamykamy przymierza, jakie z Nim zawarliśmy – by kochać Go ponad wszystko. Będziemy „bramą niebios” dla wielu, którzy poprzez naszą miłość dostąpią zbawienia; „gwiazdą zarysowaną”, gdy jak Ona będziemy świecić w pogrobnym w ciemnościach świecie. Będziemy „uzdrowieniem chorych”, gdy będziemy czynić wszystko, by pomóc tym, którzy cierpią; „ucieczką grzesznych”, „pocieszycielami strapiionych”, gdy wnosimy będziemy radość w serca udręczone cierpieniem; „wspomożeniem wiernych” poprzez dialog, który prowadzimy.

Wiele cech Maryi możemy naśladować dzięki miłości do Jezusa Opuszczonego. Powiedzmy wręcz, że ci, którzy postanowili kochać Jezusa Opuszczonego, już są trochę podobni do Maryi, przynajmniej w niektórych Jej cechach. Czy nie należy nazwać „roztroptym” tego, kto chce zachować w tajemnicy sprawy, o których nie powinien mówić? Albo „młodym”, gdy z miłości do Jezusa Opuszczonego zwycięża w życiowych zmaganiach? „Czystym” gdy z miłości do Niego opiera się pokusom? Czy nie jest „pocieszycielem strapiionych” ktoś, kto z miłości do Jezusa Opuszczonego przemienia czyjeś żal w radość? „Ucieczką grzeszników” – gdy dlatego, że kochamy w nich Jezusa Opuszczonego, zwierają się nam?

Tak, dzięki łasce Bożej widać już rysy Maryi w tych, którzy kochają Jezusa Opuszczonego. Musimy, więc tylko iść naprzód i w maju w dalszym ciągu liczyć akty miłości do Niego, Opuszczonego lub lepiej: zbierać kwiaty i przynosić je Maryi, by Ona podarowała je Jezusowi. Przy końcu miesiąca jeszcze bardziej upodobnimy się do Maryi... „